Cena numeru 15 gr. Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ZWYCIĘSTWO

ORGAN POLSKIEGO SOCJALIZMU NARODOWEGO

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Kraków
ul. Józefa Piłsudskiego 21, I. p.
Konto czekowe P. K. O. 410.318.

REDAKCJA I ADMIN. CZYNNA CODZIENNIE OD GODZ. 11-13

PRENUMERATA
rocznie . . . . 3 zł. 50 gr.
półrocznie . . . . . . 1 zł. 80 gr.
kwartalnie . . . . 0 zł. 90 gr.

Rok I. Kraków, dnia 1 — 15 kwietnia 1934 r. Nr. 7.

O ZMARTWYCHWSTANIE!

„Powstań Polsko - zrzuć kajdany!“

Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego! Najbardziej doniosłe święto chrześcijaństwa! Zmartwychwstaniem swojem dowiódł Chrystus swej istoty Boskiej — wykazał, że jest nie zwyczajnym człowiekiem, ale Bogiem-Człowiekiem. Nic zatem dziwnego, że podczas świąt wielkanocnych w duszach chrześcijan nurtuje głęboki prąd ożywczy nietylko w dziedzinie czysto religijnej, ale i w innych dziedzinach życia i działalności ludzkiej.

Zatem wypada i nam w naszem „Zwycięstwie“, jako że jest pismem politycznem, byśmy z okazji świąt Zmartwychwstania Pańskiego rzucili do umysłów i serc wyznawców Polskiego Socjalizmu Narodowego garść myśli, które gdy wzejdą i zakwitną, przyniosą bogaty plon: zmartwychwstanie narodu polskiego.

Imię nasze — jeszcze nie miljon, ale idea, która nas zaprzągnęła do ciężkiej orki i pracy nad lepszą przyszłością, jest tak brzemienna w treść, iż musi zagrzać wszystkie szlachetne serca i zdrowe umysły, nie zarażone trądem sprzedawczykostwa i łapownictwa duchowego.

Ruszyliśmy do pracy odpowiedzialnej i niezależnej, by odwalić kamień zgorszenia, ucisku i niewolniczego wyzysku, jaki przygniata ludzkość całą!

Odwalimy i zdruzgotamy: a) kamień zgorszenia!... Czyż bowiem nie jest zgorszeniem, że istnieją cudowne przepisy, ustawy, prawa, przykazania, spisane na trwałych pergaminach, wyryte w marmurach i granitach, ale nie wyciśnięte w sercach ludzkich?... Czyż nie jest zgorszeniem, że kierownicy życia państwowego, społecznego, gospodarczego, finansowego, kulturalnego i religijnego każą swym podwładnym pić zwykłą wodę, a sami upajają się drogocennem winem?!... Czy nie jest zgorszeniem i nieszczęściem ludzkości, że wielka część jej przodowników głosi przepiękne hasła życiowe, a sami tarzają się w brudach, w błocie i zepsuciu moralnem?! Już dość tego zgorszenia!... Już najwyższy czas, by z fałszywej drogi zawrócić!...

Słowom mają odpowiadać czyny, a piękne hasła muszą przybrać realną i dostojną szatę cnót obywatelskich, społecznych, rodzinnych i towarzyskich!...

b) Odwalimy i zdruzgotamy kamień ucisku i wyzysku... Rozbijemy bezczelne panowanie tych bezwstydnych braci sjamskich. Wychowamy ludzkość w duchu prawdziwej wolności, która opiera się na poszanowaniu autorytetu, nie nadużywającego swego boskiego pochodzenia do celów egoistycznych, kamarylskich i partyjnych.

Potępiamy samowolę, gdyż ona jest czynnikiem nie mniej rozkładowym, jak okrutna tyranja. Natomiast wolność prawdziwa dba nietylko o wygody i korzyści, lecz przedewszystkiem pamięta o podstawowej zasadzie równowagi społecznej i współżycia pokojowego, uznając, że prawa każdej jednostki i społeczności kończą się tam, gdzie zaczynają się podobne prawa innych jednostek lub społeczeństw. Dotąd nie szanowano tej zasady w życiu politycznem i ekonomicznem narodów i państw, dlatego często zdarzały się groźne i krwawe zatargi.

Wolni obywatele muszą być prowadzeni przez mądrą i sprawiedliwą władzę, ponieważ mało jest ludzi na tyle roztropnych, by samodzielnie mogli kierować sprawami własnemi i społecznemi, bez narażenia kogokolwiek na krzywdę moralną lub materjalną. Silne dłonie rządców sprawiedliwych są zatem dobrodziejstwem — a nieraz i koniecznością — ludzkości.

Dzieje zbankrutowanego liberalizmu są najlepszym dowodem, do czego prowadzi wolność samowolna. W dziedzinie politycznej przyniosła ludzkości rozprężenie cnót obywatelskich, w dziedzinie zaś gospodarczej dała kij żebraczy do rąk miljonów ludzi pracy, natomiast miljardowe zyski garstce łotrowskich spryciarzy i spekulantów. Cały świat wije się dziś w troskach i staraniach bezowocnych, by wyrównać przepaść między kijem żebraczym a górami złota... Oczywiście — „stróżowie dobra i porządku ogólnego“ nie bardzo się przejmują kijami dziadowskiemi, bo łamią

Słowa bez uczynku — martwe są!

się one rychło w drzazgi nic nie znaczące. Liczą się natomiast z czarodziejską mocą — złotych gór..

Na zewnątrz, dla „zamydlenia oczu" rzucają czasami upośledzanym i głodującym miljonom jakąś ustawę, stwarzającą pozorną ochronę „praw robotniczych", ale w rzeczywistości, są to tylko kości psom rzucone — z bogatego stołu kapitalizmu lichwiarskiego.

Ucisk i wyzysk, z którego Polski Socjalizm Narodowy musi wyzwolić naród, polega nietylko na fakcie, ze pieniądz kieruje światem, lecz przedewszystkiem polega na ślepocie, która powoduje, że osłabiona ludzkość nawet nie może ujrzeć przyczyny swej niemocy i niedoli: nie widzi, gdzie odpływa potrzebny do życia pieniądz!

Brońmy swobód i praw obywatelskich, ale w ramach poszanowania i zabezpieczenia swobody i praw wszystkich obywateli, a nietylko garstki „sympatyków", lizusów i „rzeczywistych". członków rządzącej partji. Na ten temat pisze i mówi się zresztą nie mało. Grobowe milczenie panuje natomiast przy pytaniach dlaczego niema pracy, gdzie się podział pieniądz?... Zamiast rzetelnej oddowiedzi, otrzymujemy góry bajek i głupich pociech, gdy tymczasem odpowiedź jest możliwa; mianowicie: pracy dlatego niema, bo pieniądz zgromadzili nieliczni posiadacze złota i nie chcą go ze swoich polipowych uścisków wypuścić. Oni — ta mała garstka darmozjadów i pijawek — mają pełne kasy, my zaś, — setki miljonów ludzi pracy, — mamy nadzieję coraz większego obniżania zarobków i pensyj!.

Rodacy! Nowemi pożyczkami, zaciągniętemi u lichwiarskich bankierów nie uzdrowimy życia społecznego, bo — na miły Bóg! — dokądże będziemy pożyczać i czem będziemy spłacać?

Polski Socjalizm Narodowy ma realny program uzdrowienia: tak rozdzielimy obowiązki, godności i ciężary, by pieniądz nie mógł się gromadzić w rękach nielicznych spryciarzy, spekulantów i złodziei, lecz będzie krążył stale między wszystkimi obywatelami pracowitymi.

Zadanie bardzo trudne, ale je musimy zwycięsko — w krótkim czasie — przeprowadzić!

Wtedy — zmartwychwstanie Powszechna Sprawiedliwość!

—r—

P. T. Czytelnikom i Zwolennikom naszym oświadczamy wyraźnie, że pismo nasze jest organem P.N.S. a zatem niema nic wspólnego z zrzeszeniem P.P.N.S. ulokowanem w Krakowie przy ul. Karmelickiej.

Ponieważ doszły nas słuchy, że pewne osoby rozpowszechniają wiadomość, jakoby pismo nasze „Zwycięstwo" było organem P.P.N. S. a nie P.N.S., zaznaczamy, iż jest to bezczelny i wierutny fałsz i prosimy naszych P. T. Zwolenników o wskazanie nam nazwisk osób, rozsiewających podobne wiadomości.

Jak zaznaczyliśmy już w poprzednim numerze „Zwycięstwa", P. N. S. ma charakter wybitnie antyżydowski, natomiast P.P.N.S. jest wyraźnie filosemicka, jak to zresztą sami Żydzi w prasie swojej zaznaczają, — zatem rzecz jasna, iż *P. N. S. którego symbolem jest trójramienna swastyka słowiańska z krzyżem*, nie może mieć nic wspólnego z filosemicką P.P.N.S.

REDAKCJA.

Chcemy ziemi dla bezrolnych!

Przejeżdżając pociągiem przez polskie krainy, można zauważyć w bardzo wielu okolicach bardzo niesamowite zjawisko: Na olbrzymich obszarach, w najlepszem położeniu rozpościerają się szeroko i daleko obszary wielkiej własności ziemskiej, a wioska przyległa kryje się nieśmiało gdzieś w ciasnym i trudno dostępnym zakątku tak, jakby się wstydziła swojej nędzy i upośledzenia. Niemal z reguły stan jest taki, że im szerzej i bogaciej rozprzestrzeniają się dworskie obszary, tem ciaśniej i nędzniej przedstawiają się sąsiednie wioski, — im żyźniejsze i dogodniej położone grunta posiadają folwarki, tem chudsze i więcej upośledzone są zagony wiejskie. Wygląda to tak, jakby bogato rozprzestrzenione obszary rozrosły się kosztem ubogich i bezsilnych wiosek — tak jakby olbrzymie polipy rozsiadły się na najlepszych i najbogatszych gruntach, dusząc i tłocząc sobą wszystko dokoła.

Wieś zepchnięta w kąt, gęsta szachownica chłopskich pól, wąziutkie a nieraz na setki metrów długie skrawki roli, porozdzielanej gęsto miedzami — to rzeczywisty obraz polskiego rolnictwa, to najwymowniejszy wskaźnik polskiej wsi, jej nędzy i upośledzenia.

Gdybyż to choć gdzieś blisko siebie leżały te parcelki należące do jednego gospodarstwa chłopskiego! Niestety!... Jedna znajduje się na tym końcu wsi, druga o parę kilometrów dalej, a trzecia jeszcze dalej, na drugim końcu wioski. Już sama komunikacja między poszczególnemi działkami roli a zabudowaniami gospodarskiemi wymaga bardzo wielkiego nakładu czasu i pracy. Skutkiem tego szwankuje uprawa roli, co pociąga za sobą zazwyczaj liche zbiory, zwłaszcza gdy grunta są z natury nieurodzajne, albo niedogodnie położone. Nic tedy dziwnego, że nędza jest nieodstępną towarzyszką polskiej wsi.

Ten rażąco niesprawiedliwy podział ziemi zaistniał przed wiekami, gdy inne były stosunki, inna kultura, inne warunki życia. O ile wtedy, jako krzywdząca konieczność był tolerowany, to dziś nie ma on najmniejszej racji bytu i stoi w jaskrawej sprzeczności z interesem całego narodu.

Na jakiej podstawie mają obszary, najlepszych zazwyczaj w okolicy gruntów, należeć do jednego człowieka, który sam nie jest w stanie, nawet przy pomocy swej rodziny, opanować tak dużego gospodarstwa? I zmuszony jest brać do pomocy najemników i rozliczne maszyny, które go w dużym stopniu uniezależniają od sił najemnych, umożliwiając wykonanie tej samej roboty przez znacznie ograniczoną liczbę rąk. Jak można dopuszczać do tego, że w jednym warsztacie jest pracy tyle, że do maszyn uciekać się trzeba, podczas gdy w sąsiednich warsztatach, liczących się na setki, nie ma czem zająć wolnych rąk, rwących się do pracy?

Właściciel obszaru ma ziemi tak dużo, że rady dać sobie nie może, natomiast chłop albo całkiem roli nie posiada i wprasza się do dworu na najemnika, chcąc z czegoś żyć, albo też w poszukiwaniu chleba wędruje do miasta i pomnaża szeregi miejskiego pro-

---

Solidarność i dyscyplina — to największa siła narodu!

letarjatu — albo ma ziemi tak mało, że utrzymać się się z niej nie może, gdyż zboże które się urodzi, wiezie na sprzedaż, by zdobyć pieniądz na podatki i najpotrzebniejszą odzież. Gospodarstw chłopskich tak dużych, by mogły zapewnić jednej rodzinie utrzymanie i dostatni byt, jest dziś w Polsce daleko mniej aniżeli w innych krajach.

W dobie dzisiejszego kryzysu położenie chłoparolnika jest wręcz katastrofalne. Niemało przyczyniają się do tego lichwiarskie ceny towarów przemysłowych i monopolowych, wyśrubowanych do najwyższych granic, gdy tymczasem ceny produktów rolnych są anormalnie niskie, — nie pokrywają nawet kosztów produkcji.

Jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska gospodarczego, że małe gospodarstwa rolne daleko łatwiej wytrzymują te katastrofalnie niskie ceny płodów rolnych, aniżeli duże gospodarstwa. Można by powiedzieć bez przesady, że im większe jest gospodarstwo rolne, tem więcej cierpi ono spowodu nadmiernie niskich cen produktów rolnych. Skądże pochodzi ten pozorny paradoks gospodarczy, że warsztat większy, produkujący więcej — prosperuje gorzej i jest gospodarczo słabszy niż warsztat mniejszy.. Pochodzi stąd, że małe gospodarstwo produkuje nie na zbyt — ale na potrzeby własne, więc znosi dość obojętnie wahanie się ceny produktów, które samo spożywa, a tylko w małej, resztującej ilości wystawia na sprzedaż. Natomiast wielka własność rolna jest przystosowana i nastawiona do produkcji wyłącznie na sprzedaż. Dlatego nadmiar produktów w kraju i wynikłe stąd anormalnie niskie ceny, nie pokrywające kosztów produkcji, podważają rentowność obszarów dworskich, prowadzą do zadłużenia i wielkich zaległości podatkowych. Na tem jest poszkodowany cały naród.

Albowiem dziś 10-ciu ludzi w dużem przedsiębiorstwie dochodowem produkuje przy pomocy maszyn gospodarskich, żywność dla 100 osób. Jedną dziesiątą część zjadają sami, a reszta, tj. dziewięć dziesiątych części produktów leży i gnije, gdyż sprzedać ich nie można spowodu braku popytu. Ponieważ trzeba zapłacić koszta produkcji owych gnijących 9/10 ziemiopłodów — a niema z czego, więc gospodarstwo bankrutuje. To co miało być zyskiem, stało się ciężarem i przyniosło stratę i katastrofę. Jednocześnie 90 nędzarzy-rolników, bezrolnych i bezrobotnych cierpi głód i marnieje, bo nie mają za co kupić owych gnijących bezużytecznie płodów rolnych, dla 90-ciu ludzi wyprodukowanych.

Jeśli zaś to duże gospodarstwo dochodowe podzielimy na dziesięć małych, samowystarczalnych — to na każdem będzie pracowało dziesięciu ludzi — i cały zbiór z danego obszaru będzie spożyty i nic nie zgnije. Będzie sytych 90-ciu nędzarzy i będzie o 10-ciu bankrutujących kapitalistów mniej — wyraźny czysty zysk dla narodu.

Widzimy stąd, jak bardzo pilna i konieczna jest Wielka Reforma rolna. Mógłby ktoś zakwestjonować tylko podstawę prawną przy jej wykonaniu.

Gdy jednak cofniemy się wstecz w minione wieki, zobaczymy, że jeśli przywilej posiadania wielkich obszarów ziemi, szlachcie przyznany miał jakie uzasadnienie, to chyba tylko takie, że tylko szlachta wyruszała w bój w obronie granic, więc była to nagroda za jej krew i życie ojczyźnie ofiarowane. Natomiast dzisiejsi właściciele obszarów dworskich bynajmniej więcej krwi ojczyźnie nie ofiarują niż upośledzeni chłopi, więc już przestała istnieć etyczna podstawa do większego ich uprzywilejowania. Ziemi tej nie nabyli żmudną pracą ale drogą dziedziczenia po ojcach.

Jeśli nędzarz z głodu umierający dopuści się kradzieży bochenka chleba u tego, który posiada go w nadmiarze, czy można poczytać go za zbrodniarza?.. Podobnie ludność wiejska, głodna i łaknąca pracy i roli — czyż ma obojętnie patrzeć na wielkie obszary ziemi, pozostające w rękach jednego człowieka, a uprawiane maszynami?

Czyż nie lepiej dać pracę ludziom jej łaknącym niżeli maszynom?

Nie trzeba chyba lepszych i jaskrawszych dowodów, w jak silną kolizję z żywotnemi interesami narodu wchodzi wielka własność ziemska. Zresztą, gdyby ktoś jeszcze miał jakie skrupuły, to nadmienić trzeba, że obszary dworskie w przeważnej części są dziś tak mocno zadłużone i tyle mają zaległości podatkowych i różnych opłat, że nawet bez naruszenia prawa własności może je państwo przejąć w swe ręce za same zaległości skarbowe.

Wielka własność jest dziś w takiem położeniu wobec układu stosunków społeczno - gospodarczych, że, jak dojrzałe jabłko z drzewa, wpadnie w całości w ręce wygłodzonego i upośledzonego ludu rolnego.

Ideą i dążeniem Polskiego Narodowego Socjalizmu jest, by jak największą liczbę ludzi obdzielić ziemią, by stworzyć jak największą liczbę samowystarczalnych gospodarstw rolnych, by w ten sposób zwiększyć liczbę ludzi na roli osiadłych, którzy będą stanowić element najzdrowszy, najszczerzej do ojczyzny przywiązany i którzy w razie potrzeby najgoręcej staną w jej obronie.

Polski Narodowy Socjalizm uważa, że przez szybkie i energiczne przeprowadzenie Wielkiej Reformy rolnej — zwiększy się pojemność wsi polskiej — dzięki czemu naturalny przyrost ludności wiejskiej pozostanie na miejscu i nie pójdzie do miast zwiększać liczby bezrobotnych robotników przemysłowych Wielka Reforma rolna oszczędzi tylko nieliczne fermy doświadczalne i ustali nietylko ścisłe maximum ale także minimum posiadania ziemi, z bardzo starannem uwzględnieniem warunków miejscowych.

Będzie to środek uniwersalny, który zlikwiduje kryzys rolny, usunie nędzę wsi i wzmocni całe gospodarstwo narodowe, gdyż uzdrowiona i wzbogacona wieś stanie się pojemnym rynkiem zbytu produktów przemysłowych, co przyczyni się do ożywienia przemysłu i zlikwidowania bezrobocia w miastach i ośrodkach przemysłowych.

Inż. Jan Lemiesz

Skuteczny sposób na Żyda.

W prasie żydowskiej, redagowanej po polsku i w żargonie, pojawiają się w ostatnich czasach usilne nawoływania do bezwzględnego bojkotu chrześcijańskiego handlu i przemysłu. Przywódcy czerni żydowskiej kategorycznie zabraniają swoim podwładnym nietylko kupowania w sklepach chrześcijańskich, lecz także dawanie jakiejkolwiek pracy nie-Żydom, ażeby wszystkie korzyści i możliwości do życia w zupełności przypadły w udziale „narodowi wybranemu".

Bojkot ten, którego centralą są Kahały, Żydzi nietylko głoszą energicznie, ale i wprowadzają w czyn, (nie tak jak bojkot niemieckich towarów, których nie sprowadzają ale przemycają z Niemiec, okradając skarb polski).

W gorliwości i intenzywności tego bojkotu chrześcijańskiego kupiectwa posuwają się aż tak daleko, że nawet urządzają napady na sklepy jak to było np. w Warszawie, przy ul. Zamenhofa, gdzie do owo-

Co zdrowe i twórcze w narodzie — przejdzie samorzutnie do P. N. S.

carni chrześcijańskiej Adama Janczaka wpadło kilkunastu wyrostków, którzy zdemolowali zupełnie urządzenie — i uciekli.

Warta tu nadmienić, że handel owocami, jako najbardziej intratny, jest prawie w całości opanowany przez Żydów i to tak hurtowny jak i detaliczny. Ten faktyczny monopol owocowy ułatwia Żydom nadużycia jak np. w Łodzi, gdzie żydowscy hurtownicy owoców, importujący owoce południowe, byli w porozumieniu z niektórymi funkcjonarjuszami urzędu celnego i z jednym z łódzkich banków żydowskich, za pośrednictwem którego nadchodziły frachty do Łodzi, przyczem skarb państwa narażony został na olbrzymie straty.

Nie ograniczają się Żydzi tylko do bojkotu i teroru jawnego lub, co jest na porządku dziennym, teroru sprytnie utajonego — stosowanego wobec chrześcijańskiego kupiectwa — lecz nawet mają czelność i odwagę apelować do Min. Spraw Wewn. o interwencję w obronie rzekomo zagrożonych żydowskich kupców.

A my na to nic!... Czekamy obojętnie aż nam żydostwo resztę chleba z rąk wydrze!... Tak jakby wszyscy Polacy byli syci i w dostatku!...

Polaku! — Otrząśnij się z tej obojętności i bezwładu! Niech przemówi do ciebie polski instynkt samozachowawczy!

Nie wolno Ci przypatrywać się bezczynnie jak nas Żydzi wywłaszczają i wypierają systematycznie z polskich miast!... Czy nie lękasz się klątwy ze strony potomnych, ktorzy zostaną bez chleba, gdy postradamy wszystko na rzecz Zydów?

Czy mało dziś rodaków bez chleba? Czy mało polskiej młodzieży bez widoków jakiegokolwiek „jutra"?

Opamiętajmy się — weźmy sobie przykład z innych narodów, które energicznie bronią się przed zalewem żydowskim. Solidarny odruch całego społeczeństwa dokonuje cudów. Podamy tu przykład z przed wojny:

W pewnej ruskiej wsi koło Bohorodczan, zagnieździł się od lat żyd karczmarz, który przez oszustwa i wyzysk dorobił się tu wielkiego majątku. Oprócz karczmy, która była przekleństwem wioski, prowadził zuchwały Żyd gospodarstwo rolne na 100 morgach, które wydarł chłopom sposobem cygańskim. Bogactwo jego wzrastało z każdym rokiem a zuchwalstwo i nieludzkość jego przechodziła wszelkie granice.

Jednego roku powrócił z wojska jeden z miejscowych parobczaków, energiczny i rozumy. Zobaczywszy co się we wsi dzieje, w jaką niewolę wszyscy jego ziomkowie popadli, wziął się natychmiast do pracy. Oświecał i uświadamiał chłopów, jak szkodliwym i niebezpiecznym dla wsi jest ten zuchwały żyd i namawiał, by do karczmy przestali chodzić.

Wkrótce wybrano energicznego chłopa-działacza na wójta, co mu pozwoliło zdwoić energję w zwalczaniu Żyda karczmarza. Wójtowskie swoje urzędowanie zaczął od tego, że naprzeciwko żydowskiej karczmy wybudował gminny areszt — i wszystkich ziomków, którzy nie bacząc na słowa przestrogi, jeszcze do karczmy uczęszczali, — gdy wychodzili stamtąd pijani po zachodzie słońca, wsadzał bez pardonu pod klucz. Kogo więc nie przekonały mądre słowa wójta, tego przekonał areszt gminny i pośmiech całej wsi.

Rezultat takiego postępowania był wspaniały; bo nikt już do karczmy więcej nie chodził, nikt już nic u Żyda nie kupował. — Żyd zaraz spokorniał i zmienił się nie do poznania.

Na tem jednak nie poprzestał wiejski apostoł. W niedługim czasie dokonał tego, że pewnego dnia cała służba gospodarska opuściła Żyda. Żyd błagał, prosił, lamentował — ale nic nie pomogło. Stumorgowe gospodarstwo i 80 sztuk bydła pozostało bez najmniejszej opieki — wszystko stanęło. Żyd targał sobie włosy z głowy — uganiał po okolicznych wsiach za pomocą, ale nikt się nie odważył złamać solidarności i pójść do niego na służbę. Musiał tedy Żyd sprzedać bydło, i zaopuścić całe gospodarstwo. Wreszcie wyniósł się całkiem ze wsi, by z głodu nie umrzeć, gdyż z całej okolicy nikt mu nawet żywności sprzedać nie chciał, a do najbliższego miasta było daleko. Domostwo i rolę sprzedał chłopom za bezcen, gdyż chłopi do kupna się nie kwapili, a żaden inny żyd nie ważył się tu przyjść na jego miejsce.

Tak więc solidarne i stanowcze stanowisko ludności ruskich wiosek doprowadziło do zupełnego bankructwa Żyda, zniszczenia jego majątku i usunięcia ze wsi na zawsze.

Taki jest sposób jedyny i niezawodny na zuchwałe i drapieżne żydostwo. **Bojkot solidarny i bezwzględny, wytrwały i nieugięty!**

Szkolna młodzież polska wskazuje i daje przykład starszemu społeczeństwu - zawiązując „koła", celem prowadzenia bojkotu wszystkiego co żydowskie **i ślubując uroczyście, że ani grosza Żydowi zarobić nie da.**

Rodacy! — Czyż nie wstyd, by dzieci wasze uczyły was solidarności i samoobrony?!

Zbudźcie się z letargu i martwoty, pozbądźcie się niezrozumiałej i niczem nieusprawiedliwionej obojętności wobec grożącego niebezpieczeństwa i codziennie powtarzajmy sobie niezłomne postanowienia:

Nie będziemy nic kupować u Żydów i w niczem ich popierać!

Nie będziemy sprzedawczykami swojej własnej ojcowizny!

Nie będziemy zdrajcami własnego Narodu i świętej Ojczyzny naszej na rzecz Żydów!

Wład. Taran.

Dlaczego Żydzi cisną się do adwokatury?

Jedną z najsmutniejszych rzeczywistości w Polsce jest zalew adwokatury przez Żydów i coraz gwałtowniejsze wciskanie się ich na stanowiska sędziów — zmierzające do zupełnego opanowania sądownictwa. Są u nas miasta, gdzie ogółem adwokatów Żydów jest z górą 80%!... Skąd takie potworne zażydzenie tego zawodu?... Co skłania Żydów, że tak masowo pchają się do adwokatury?... Czy oni może tacy rozmiłowani w paragrafach prawa i w obronie sprawiedliwości?

Bynajmniej! — Nie umiłowanie sprawiedliwości wiedzie ich do tego zawodu, lecz przeciwnie — rozmiłowanie się w krętactwie, cygaństwie i łatwych tłustych zarobkach którego źródłem są żydowskie księgi talmudyczne.

Żydowska adwokatura wogóle — to żonglerstwo paragrafami prawa — i okazja do zastosowania najrozmaitszych sztuczek i wybiegów pod pretekstem

obrony „sprawiedliwości“. Ażeby wykazać „prawdę“, podeprzeć ją i utwierdzić paragrafami kodeksów — umie Żyd adwokat sprytnie jedno zamilczeć, drugie podkreślić i stwarzać najrozmaitsze okoliczności, na których tle ma on ogromne pole do popisu zwłaszcza, że jego sumienie, przekonania i zasady etyczne — tak bardzo są elastyczne.

Wiemy, jakiemi zasadami kierują się Żydzi, albowiem na łamach naszego pisma stale przytaczamy rozdziały z żydowskich ksiąg talmudycznych, które uczą wiernych synów Izraela krętactwa i wszelkiej przewrotności i nieuczciwości. Jeśli tedy prosty żydek dobrze tego wszystkiego potrafi się z Talmudu i Szulchan Aruchu nauczyć, to cóż dopiero taki inteligentny żydek z akademickiem wykształceniem.

Nic tedy dziwnego, że Żydzi czują się w zawodzie adwokackim jak ryba we wodzie. Tutaj bowiem mogą oni rozwinąć cały kunszt swój, całą strategję fałszu, obłudy i krętactwa, gdy chodzi o zwalczanie prawdy i słuszności goja. Nikt też inny nie umie tak mistrzowsko zaplątywać chrześcijan w długotrwałe i rujnujące a pieniacze procesy — jak żydowski adwokat, który potrafi tak sprytnie wytłumaczyć klientowi jego rację i tak go zachęcić do procesu, że ofiara wpada w jego sidła. Ileż to chrześcijan puścili Żydzi z torbami na dziady — ileż to naiwnych i łatwowiernych chłopów pozbawili ojcowizny?!..

Inaczej adwokat chrześcijanin. — Ma on przedewszystkiem sumienie, które każe mu ostrzegać klienta, gdy sprawa jego jest wątpliwa i odradzać mu wszczynanie i prowadzenie procesu niepewnego. W ten sposób pozbawia się on wprawdzie doraźnego dochodu — ale nie obciąża swego sumienia. Rozumny klient umie to docenić i z tem większem zaufaniem zawsze do takiego doradcy i obrońcy się odnosi. Zwykle adwokaci chrześcijańscy mają też w sądach naszych tak solidną opinję, że już sam fakt, iż podejmują się obrony danej sprawy — przechyla szalę sprawiedliwości na ich stronę. Dobrze bowiem wiedzą sędziowie, kto się oszustwa bronić nie odważy.

Są jeszcze inne przyczyny, dla których Żydzi tak gwałtownie cisną się do adwokatury. Mianowicie: adwokatura daje wielką biegłość w prawie, co tak bardzo potrzebne jest dziś nietylko w sądzie, ale i w różnych okolicznościach życia codziennego. Ponadto służy Żydom zawód adwokacki za markę i pokrywkę, pod którą mogą prowadzić potajemnie najrozmaitsze „geszefty“, stojące często mniej lub więcej w kolizji z prawem. To też znajomość paragrafów jest tu nieodzowna i bardzo rentowna.

Adwokatura otwiera również drogę do działalności społecznej i szerokich znajomości i wpływów politycznych. Dlatego mało jest adwokatów Żydów, którzyby tego nie wykorzystali i nie piastowali jakichś godności w towarzystwach i związkach — zwłaszcza w latach ostatnich, gdy Żydzi maskują „podporę“ dzisiejszego systemu politycznego.

A więc żydowska adwokatura — jest jakby siecią pajęczą, w którą nieopatrznie ofiary wpadają, by zostać wyssane nielitościwie przez drapieżców obco-rasowych; — jest częścią ukrytego mechanizmu, wprawiającego w ruch społeczeństwo polskie i życie publiczne — po linji ściśle uplanowanej przez przywódców sjonistycznych, przez wodzów „Stronnictwa Państwa Żydowskiego“ oraz zwierzchników Kahałów— w kierunku zupełnego opanowania polityczno-gospodarczego naszej ojczyzny i uczynienia z niej żydowskiej bazy operacyjnej na cały świat.

By tę robotę unicestwić, domaga się Polski Narodowy Socjalizm — usunięcia wszystkich Żydów z polskiego sądownictwa i niedopuszenia do zastępstwa prawnego adwokatów żydowskich w sprawach chrześcijańskich klientów.

Wszystkich zaś rodaków wzywa, by nie oddawali swych spraw w ręce żydowskich adwokatów.

A wreszcie do prawniczej młodzieży polskiej apeluje, by wytrwała na swem stanowisku, nie zrażała się trudnościami i szkoliła swe wiadomości zawodowe, by z chwilą kiedy naród polski otrząśnie się z żydostwa, nie zabrakło tęgich sędziów i prawników.

Jan Dominik.

Talmud przeciw paragrafom Prawa i Konstytucji!

Oprócz traktatów talmudycznych, wymienionych w poprzednich numerach „Zwycięstwa“, musimy jeszcze dodać nową wiązankę, świadczącą o niezmiernej przewrotności i perfidji Talmudu. I tak:

Traktat: Baba bathra, fol. 123. col. 1 — jak również traktat: Megilla, fol 13 col. 1. — uważają również oszustwo, dokonywane na chrześcijanach za dogmat religijny żydów. Brzmią one następująco:

„Jest dozwolone sprawiedliwym (t. j. Żydom) jako przyjaciołom i krewnym Boga, oszukiwać bezbożnych (t. j. chrześcijan) — ponieważ napisano jest: „Bądź czystym wobec czystych, a przewrotnym wobec przewrotnych“.

Traktat: Baba mezza, fol. 61, col. 1. podaje:

„Goja możesz oszukiwać i lichwę od niego brać, lecz jeżeli twemu bliźniemu (żydowi) coś sprzedajesz albo od niego kupujesz — to twego brata (żyda) nie powinieneś oszukiwać“.

Rabini talmudyczni nie ograniczają się tylko do krótkiego podawania takich reguł życiowych, lecz przytaczają ponadto przykłady, w jaki sposób wierni mają je rozumieć i jak w życiu zastosować.

I tak: rabin Samuel, pouczając swoich wiernych o tem, że gojów należy oszukiwać, podaje przykład, jak to on sam pewnego razu goja oszukał: Pewien goj zaoferował mu do sprzedania naczynie złote. Ponieważ rabin przekonał się, że ten goj nie wiedział, że naczynie jest złote, a myślał iż jest z mosiądzu, kupił je za cztery drachmy (bagatelną cenę), a przy wypłacie — jeszcze mu urwał jedną drachmę z ceny kupna.

Następny przykład: rabin Kahana kupił u goja 100 beczek wina — lecz drogą krętactwa — wyciągnął od niego 120 beczek wina.

Inny rabin sprzedał gojowi pewną ilość pni palmowego drzewa, a po dokonaniu transakcji, posłał swego parobka do obrąbywania tych pni albowiem: goj wie ile tych pni jest, ale nie wie, jakie grube one są, (raczej ścienić i trzasek narobić, niż gojowi dać uczciwie grube pnie).

Traktat Sanhedrin, f. 76, col. 2.:

„Kto gojowi odda zgubioną rzecz, temu Bóg nie przebaczy tego“.

Traktat Joma, fol. 88, col.:

„Zakazanem jest gojowi oddawać zgubioną przez niego rzecz“.

Rabin Raschi wyjaśnia (Tr. Sanhedrin) następująco: „Kto gojowi oddaje zgubioną przez niego rzecz, stawia goja na równi z żydem“ (co jest przestępstwem według etyki żydowskiej).

Rabin Maimonides zaś tak poucza: „Kto nieżydowi oddaje zgubioną przez niego rzecz, popełnia przez to grzech, gdyż wzmacnia przez to potęgę bezbożnych“.

Takie są zasady, stosowane w życiu przez prakty-

Co zdrowe i twórcze w narodzie — przejdzie samorzutnie do P. N. S.

kujących talmudystów-żydów, żyjących wśród chrześcijańskich społeczeństw. Jakiż tedy wniosek wypływa z dotychczas przytoczonych dogmatów talmudycznych?

Otóż z treści ich wynika, że **stoją one w rażącej sprzeczności tak z postanowieniami naszej Konstytucji, jak też paragrafów prawa karnego i cywilnego** wszystkich cywilizowanych narodów świata.

Konstytucja nasza zaznacza bowiem w art. 99., że Rzeczpospolita Polska uznaje wszelką własność, czy to osobistą, czy zbiorową... jako jedną z najważniejszych podstaw ustroju społecznego i porządku prawnego, i poręcza wszystkim mieszkańcom ochronę ich mienia. Talmud zaś stoi na odmiennem stanowisku, a mianowicie twierdzi, że **tylko własność żydów jest własnością istotną i obowiązującą**, którą należy uznać i uszanować, ale **własność gojów należy uważać za dobro bezpańskie**, które żyd podstępem i oszustwem może sobie przywłaszczyć lub zniszczyć.

Konstytucja nasza zapewnia wszystkim obywatelom prawidłowy wymiar sprawiedliwości (art 98) — natomiast Talmud — **przez pouczanie, zachwalanie, zalecanie a nawet nakazywanie swoim wiernym krętactwa i oszustwa, — dąży do tego, ażeby uniemożliwić prawidłowe wykonywanie sądownictwa.** Te przepisy Talmudu polecają względnie nakazują dokonywanie czynów, które w naszym Kodeksie Karnym podpadają pod następujące paragrafy:

1. Fałszywe zeznania: Rozdz. XXII. art. 140-142 K.K.
2. Przestępstwa przeciw wymiarowi sprawiedliwości: Rozdz. XXIII. art. 143-149 K.K.
3. Przestępstwa przeciw naruszeniu mienia: Rozdz. XXIX. art. 257-272 K.K.

Są to przestępstwa, które Talmud pozwala i zaleca stosować przeciw gojom. Ponadto Talmud nakazuje Żydom dopuszczać się przestępstw przeciw własnemu sumieniu, **wymuszając na nich pod grozą klątwy fałszywe zeznania**, jeśli chodzi o żyda mającego sprawę sądową z gojem (Baba kamma 113, fol. 1)

Jakkolwiek tedy Konstytucja nasza zapewnia obywatelom ochronę życia, wolności i mienia na całym obszarze państwa, — rabini usiłują to zapewnienia unicestwić w ten sposób, że dopuszczają się szantażu na swoich wiernych, zmuszając ich w myśl wskazań Talmudu, pod grozą klątwy — do fałszywych zeznań.

Czyż więc może nasza Konstytucja i nasze Kodeksy prawne tolerować dłużej przewrotność i perfidję żydowskich ksiąg talmudycznych?!

Najwyższy już czas by Sejm zajął się tą sprawą i zrobił raz porządek!

J. Kozicki.

Czarne djamenty — czarna otchłań nędzy!

Śląsk, stara ziemica piastowska, przeżywa ciężką dolę. Chociaż od stu lat wydobywa się tu z ziemi bogactwa rękoma pracowitej ludności, nie widać, by one sprowadziły jaką zamożność na ludzi pracy. Już na pierwszy rzut oka uderza jaskrawie obraz nędzy i tragedji polskiej ludności w Zagłębiu węglowem. Wszędzie dokoła błoto, brud, nędza materjalna i kulturalna — rezultat stuletniej gospodarki polipa kapitalistycznego.

Bolesny to dowód, jak pilny i doniosły jest problem należytego rozdziału bogactwa naturalnego, jak konieczne i naglące jest jego rozwiązanie.

Dysproporcja w rozdziale dochodu społecznego jest tembardziej drastyczna, że „góra" korzysta z niewspółmiernie wielkiego udziału — gdy „dół" znajduje się w strasznej nędzy. Ta „góra" wysysa z ludności wszystkie soki żywotne. Pracownik i robotnik polski jest we własnym kraju niewolnikiem obcych, jest popędzany i przeganiany jak bydlę, szpiegowany i deprawowany. Kapitał niema tu sentymentu i ani szczypty patrjotyzmu. Choć sam dusi się z nadmiaru nagromadzonych bogactw, nie jest zdolny złożyć żadnej ofiary na rzecz dobra ogólnego. Jedyną jego drogą — to egoistyczna kalkulacja zysków, a jedynym celem — to dalsze gromadzenie bogactw, choćby kosztem krwi i znoju robotnika i kosztem szczęścia jego rodziny.

To też Górny Śląsk, zamiast stać się głównem źródłem przyrostu bogactwa w Polsce, stał się źródłem wyzysku całego organizmu gospodarczego Polski — hamującym jego rozwój. Jest bowiem terenem panoszenia się potężnych syndykatów, kierowanych z Berlina, w myśl interesów niemczyzny. A interes niemiecki wymaga, by Śląsk jak najmniej zespolił się z resztą ziem polskich, by rozwój przemysłu przetwórczego w całej Polsce był uniemożliwiony przez drożyznę.

Kapitalizm obcokrajowy nie siedzi tu na miejscu ze swojemi pieniądzmi, lecz ukryty jest poza granicami i długiemi szponami wydziera z głębin ziemi piastowskiej skarby dla siebie przy pomocy umęczonego robotnika polskiego. Ten obcy kapitał drapieżny, działający jak potężna pompa, wyciąga z ubogiego kraju duże zyski i przekazuje je za granicę. Czysto polski kapitał, reprezentowany tu w przemyśle, handlu i górnictwie, nie dochodzi nawet 1/4 części całego kapitału. Stąd też pochodzi stała i silna zależność od zewnętrznych i wewnętrznych obcych czynników, wywierających wpływ na politykę ogólną państwa.

Kopalnie śląskie są wprawdzie deficytowe, ale zato pozostające z niemi w ścisłej łączności koncerny handlowe, przedsiębiorstwa przewozowe, przeładunkowe tp., mają dochód wcale niezły. A jeśli ci sami ludzie mają wpływ równocześnie i na kopalnie i na koncerny handlowe i przedsiębiorstwa przewozowe — to jest im obojętne, co daje dochód a co przynosi straty, byle w ostatecznym rezultacie dochód był znacznie wyższy od deficytu. Zresztą straty kopalni są nawet potrzebne do obrony przed zniżką cen węgla oraz do wymuszania nadmiernych świadczeń ze strony rządu i społeczeństwa polskiego, przyznawanych w imię utrzymania w ruchu warsztatów pracy.

Rządzi tu paczka dyrektorów i członków rad nadzorczych, którzy cały dochód z przedsiębiorstwa starają się skonsumować w postaci pensyj, tantjem, djet itd. Istnieją wprawdzie dekrety, ograniczające nadmierne pensje — ale tylko na papierze, bo są sposoby, aby je obejść. Tak n. p. w koncernie śląskim Fricka, który jest hitlerowcem i obywatelem Rzeszy niemieckiej, dyrektorzy koncernu ogłosili, że zrzekają się pensyj; a w rzeczywistości otrzymali za to djety za fikcyjne podróże. Taka roczna djeta za zmyślone podróże wyniosła n. p. dla naczelnego dyrektora 800 tys złotych.

Ponadto są tu tacy panowie, którzy nie orzą i nie sieją, a zbierają sowite dochody — bo zasiadają w dwudziestu radach nadzorczych i trudnią się t. zw. „reprezentowaniem" różnych konkretnych interesików, ze szkodą całego życia gospodarczego. To są weterani, którzy piastowali niedawno wysokie godności rządowe, a teraz wpływy swoje, stosuneczki i znajomości sprzedają wrogiemu kapitałowi zagranicznemu za drogie pieniądze. Nic też dziwnego, że nietylko państwo, ale i naród opanowali międzynarodowi kapitaliści i wycisnęli swe piętno na całej polityce węglowej Polski.

Węgiel w kraju jest bardzo drogi, a zagranicę

wywozi się go za bezcen. Sztucznie wysoka cena węgla wewnątrz kraju jest związana z deficytowym eksportem. Cena jego na eksport wynosi loco kopalnia 20 groszy za centnar metryczny. Więc wywóz węgla jest nieopłacalny — ale popiera się go kosztem wewnętrzego rynku polskiego. Dumping, prowadzony przez nasz przemysł węglowy, nie ma żadnego uzasadnienia cyfrowego. Koszt walki z Anglją o węglowe rynki przerzucony został na cały kraj — a zyski przypadają w udziale tylko przemysłowcom węglowym. Wyścig o zniżkę cen węgla zagranicą płaci całe nasze społeczeństwo. Bardzo suto płaci ono za honor dostarczania najtańszego węgla obcym krajom — bo corocznie wiele setek miljonów złotych.

Sztucznie wysoka cena węgla w kraju przyczynia się niemało do ruiny polskiego przemysłu przetwórczego. W ten sposób dąży kapitał obcy do uzależnienia Polski od swojego przemysłu zagranicznego. W tym też celu ogranicza się produkcję w Polsce i dąży zwolna do likwidacji górnictwa węglowego, zamykając mniej „rentowne" kopalnie i zatapiając je.

Rząd ma w ręku potężne środki działania, może tu wiele pomóc lub zaszkodzić — ale stan gospodarczy dnia dzisiejszego nie daje podstaw do wniosków, że rząd idzie po właściwej drodze. Niewola gospodarcza całego kraju wzrasta i sprowadza katastrofalne obniżenie się polskiej produkcji przemysłowej, rolnej oraz konsumcji.

Równocześnie prowadzą międzynarodowe zespoły kapitału ofenzywę przeciwko socjalnym zdobyczom Świata Pracy. Dążą do zmniejszania zarobków i redukcji robotników i do wydarcia im ostatnich podstaw egzystencji — tak bardzo już ciężkiej.

Nie zdajemy sobie sprawy jaką tragedję kryją w sobie codzienne wiadomości prasy o zamykanych kopalniach, o zwalnianych setkach robotników i o posyłaniu ich na kilkumiesięczny urlop turnusowy. W roku 1929 pracowało w kopalniach węgla we wszystkich zagłębiach 134 tys. robotników, zaś w roku 1933 pracowało (z uwzględnieniem urlopów turnusowych i przymusowych świętówek) — już tylko około 50 tys. robotników, — czyli że, jeśli przyjmiemy iż każdy robotnik utrzymuje żonę i dwoje dzieci — żyło z zarobków robotniczych w górnictwie węglowem o 336 tys. osób mniej niż w roku 1929.

Ten katastrofalny stan w górnictwie węglowem, to jeszcze nie koniec tragedji. Znowu są zapowiedziane dalsze masowe redukcje, urlopy turnusowe i zamykanie kopalń „nierentownych". Ten panujący od kilku lat system przymusowych urlopów i świętówek ustabilizował się jako sposób rozkładania klęski bezrobocia na wszystkich górników. I definitywnie wypada to tak, jakby wszyscy górnicy pracowali tylko 6 do 7 miesięcy w roku. To też nędza, jaka panuje wśród rodzin górników nie da się opisać — a jest tem rozpaczliwsza, że końca jej nie widać. Co miesiąc większe głodowanie i większe braki najniezbędniejszych środków do życia.

Równocześnie niszczeje podstawa bytu emerytów i inwalidów pracy górniczej, albowiem topnieją wpływy finansowe do kas brackich i rosną deficyty. Zarządy ich obniżają głodowe renty, a podwyższają składki tym, którzy jeszcze pracują. Kasy brackie stoją już w obliczu bankructwa, a emeryci zagrożeni są utratą głodowych rent, jakkolwiek przez długie lata opłacali emerytalne składki.

Przeciw tej okrutnej polityce niszczenia przemysłu górniczego mobilizuje się opór mas, organizuje się rozpaczliwa obrona przed redukowaniem, zamykaniem i zatapianiem kopalń. Naród bowiem musi sam wysiłkiem własnej woli znaleźć wśród tego chaosu właściwą drogę i zadecydować o swoim bycie.

Wyniszczającą naród ofenzywę karteli — musi Świat Pracy odeprzeć uspołecznieniem kopalń i wielkich warsztatów wytwórczych. Kapitalizm, który z wyzysku i nędzy byt swój wywodzi — przez nędzę właśnie i głód mas robotniczych byt swój zakończyć musi. Dopiero wtedy piastowska ziemia śląska stanie się naprawdę niepodzielną własnością narodu polskiego i otrząśnie się z pasorzytów, żerujących na jej ciele i uwolni się od pijawek wysysających żywotne soki narodu.

Przez odsunięcie kapitalizmu rabunkowego od losów kraju i narodu — doprowadzimy do rozwoju przemysłu polskiego i godziwego dobrobytu wszystkich ludzi pracy.

Inż. Franciszek Góralik.

W wirze walki.

Nasza działalność w Krakowie wywołała zgrzytliwy oddźwięk w rojowisku wrogów przez nas zwalczanych, a zwłaszcza wśród perfidnej czerni żydowskiej. Jakby kto kij wbił w środek mrowiska!... Ze wszystkich stron sypnęły się napastliwe, pełne arogancji listy z obrzydliwemi złorzeczeniami i bezsilnemi pogróżkami.

Nasze pismo od samego zarania wystawione jest na zaciekłe ataki. Wszelkich sposobów próbują wraże siły, by zaszkodzić mu, podciąć jego rozwój i egzystencję. Podstępni intryganci silą się na różne sztuczki i wymyślne „tricki", w których posługują się nawet przekupnemi jednostkami, dążącemi do tego, by wedrzeć się pomiędzy nas i rozsadzić od wnętrza lub zatruć jadem niezgody, materjalizmu i sobstwa.

Rozpowszechnianie naszego pisma napotyka na trudności przeróżnego rodzaju. Nawet wywieszki afiszowe nie mają spokoju po kioskach, gdyż czyhają na nie podstępne żydziaki, by je ukradkiem zedrzeć i zniszczyć. Solą w oku jest im nasza trójramienna swastyka z krzyżem, głosząca odrodzenie i walkę ze wszystkiem co zgniłe i niepolskie.

Opanowane przez żydostwo towarzystwo, księgarskie „Ruch" zagięło parol na nasze pismo — nie chcąc przyjąć do kolportażu z „braku miejsca". Na polskiej ziemi, w polskich miastach i stacjach kolejowych — brak miejsca dla pisma walczącego o polskość kraju!

Nasze pismo szerzy bowiem „g a n g r e n ę", której się żydostwo tak straszliwie boi, — gangrenę, która jest niesłychanie zaraźliwa i szerzy się z ogromną szybkością wśród wszystkich rodowitych Polaków. Tą gangreną jest — uświadomienie i zrozumienie, czem są Żydzi dla Polski, jaką etykę i zasady stosują względem Polaków i jakie są drogi i ostateczne cele żydostwa — i pouczanie w jaki sposób należy ich zwalczać i wypierać z każdej dziedziny i co robić, by z m u s i ć i c h d o w y p r o w a d z e n i a s i ę c a ł k o w i c i e z P o l s k i.

Natomiast wśród Polaków, myślących i czujących po polsku obudziło się żywe zainteresowanie się naszym ruchem i działalnością. Na każdym kroku spotykamy szczerą przychylność i życzliwość. Nawet inteligencja polska, taka zazwyczaj trwożliwa—w miejsce chwilowego niedowierzania, darzy nas dziś pełnem zaufaniem, odważnie oświadcza się za nami i z zapałem garnie się do współpracy.

Szczególnie zaś młodzieży polskiej przypadła

Gdyby Polska nie miała tylu Żydów, nigdy nie byłoby rozbiorów Polski — a dziś bezrobocia, nędzy i głodu!

idea Polskiego Narodowego Socjalizmu do gustu i ujęła za serce.

Ponieważ żadnej klasowości nie uznajemy — współpracują z nami wszystkie sfery, zacząwszy od robociarzy, a na profesorach uniwersytetu skończywszy. Wszyscy bowiem znajdują w naszej ideologji równorzędne miejsce — jako synowie jednej wspólnej Polski.

Wobec ciągłych oszczerstw, insynuacyj i przeróżnych fałszywych wiadomości rozsiewanych przez naszych perfidnych wrogów — zapewniamy Was, Rodacy, że w walce i zmaganiach się, z rosnącemi atakami i trudnościami nie ustaniemy!..

Czystości naszej ideologji i zupełnej niezależności naszej będziemy bronić do ostatnich sił!,..

Nie zawiedziemy Waszego cennego dla nas zaufania ani nadziei Waszej!...

Ale ze swej strony apelujemy do Was, a b y ś c i e w s z ę d z i e o d w a ż n i e s t a w a l i w o b r o n i e i d e i P o l s k i e g o S o c j a l i z m u N a r o d o w e g o, byście między sobą krzewili jedność i zgodę braterską i pogłębiali świadomość narodową i potęgowali przeświadczenie o ogromie mocy jaka w nas tkwi, gdy idziemy wszyscy razem..

Wzywamy Was, abyście wszędzie i na wszystkie strony głosili i czynami popierali bojkot wszystkiego co żydowskie i zwalczali na każdym kroku nietylko Żydów, ale i wszystkich tych, którzy za Żydami się ujmują, Żydów popierają i z Żydami się wdają!

Pamiętajcie Rodacy, że pismo „Zwycięstwo" jest pismem Waszem, jest ono pomocnikiem i kierownikiem Waszym w spełnianej i obywatelskiej pracy i działalności Waszej!

Starajcie się tedy Rodacy, rozpowszechniać je pomimo przeszkód ze strony Żydów, sprzymierzeńców żydowskich i kapitalistycznych wyzyskiwaczy!

Posyłajcie nam ze wszystkich miejscowości w Polsce adresy osób, co do których przypuszczacie, że są lub mogą być zwolennikami idei Polskiego Narodowego Socjalizmu — byśmy im mogli nasze pismo zaoferować.

Tylko wspólna, solidarna i ofiarna walka doprowadzi nas do zwycięstwa!

Wszystkim Zwolennikom i Sympatykom zasyłamy życzenia

„Wesołych Świąt!"

Redakcja

KORESPONDENCJA.

Jestem jednym z tych, którzy w obecnym układzie polityczno-społecznym, dotychczas miejsca dla siebie znaleźć nie mogli. Przy ostatnich wyborach do Sejmu głosowałem na listę pro-rządową i byłem szczerym wyznawcą ideologji Marszałka. Później jednak popadłem w rozterkę duchową, albowiem rzeczywistość wykazała mi, że jakkolwiek wyidealizowany przezemnie Wódz jest osobą nieposzlakowaną, jako idealista i jako człowiek czystych rąk, to jednak zbyt nieliczną ma koło siebie garstkę, podobnych do siebie, ideowych jednostek. Do jego otoczenia wtargnęli ludzie odmienni nietylko z idei i zasad, ale i pod względem rasy, którzy ujęli w swe ręce ważne i decydujące sprawy i poprowadzili je w duchu przeciwnym narodowi polskiemu.

Obcorasowość tych rąk, obcorasową etykę i zasady odczuwa naród boleśnie i zdaje sobie sprawę do czego to zmierza. Tragiczny rozłam społeczeństwa, spowodowany ukrycie przez obcorasowego wroga wewnętrznego, coraz więcej się pogłębia i brat zakłada kajdany na ręce bratu w wolnej Polsce, o której niepodległość wspólnie i zgodnie w jednym szeregu walczyli, nie żałując ani krwi ani ofiar.

Dlatego też już przy wyborach samorządowych nie mogłem pójść za tymi, którzy najświętsze sprawy narodowe oddają w rece obcorasowe, którzy bezwiednie wykonują plany, uknute w skrytości przez element obcorasowy, od wieków czyhający na zgubę naszej ojczyzny i rozbijający w tym celu jedność narodu...

Wreszcie zawitała w mą duszę nadzieja. Przyniosło mi ją hasło Polskiego Narodowego Socjalizmu, które głosi ideę odrodzenia Ducha i moralności Narodu, zbratania się wszystkich Polaków-Słowian, hasło odżydzenia Polski i wywalczenia jej niezależności gospodarczej, hasło przekreślenia wszelkich dotychczasowych porachunków partyjnych i stworzenia jedności Narodu Polskiego.

Myśl moja do niedawna błąkająca się wśród labiryntu dziejowych kierunków i prądów polityczno-społecznych — znalazła wreszcie drogę. Poczułem w sobie duszę narodowego socjalisty... Pozwólcie mi tedy przyłączyć się do waszych szeregów. bym mógł następnie drogę do celu wskazywać innym, podobnie jak wy mi ją wskazaliście.

Proszę równocześnie o przysłanie wszystkich poprzednich numerów waszego pisma. — Prenumeratę wpłacam odrazu i pozostaję z poważaniem inż. N. R. (Łódź)

OD ADMINISTRACJI.

P. T. Odbiorców naszego pisma, którzy dotychczas nie poczuwali się do obowiązku wyrównania prenumeraty — upraszamy najmocniej, aby w imię uczciwości uregulowali wreszcie powstałą należytość dla wydawnictwa.

O ile ktoś nie życzy sobie pisma — powinien je nie przyjmować wzgl. natychmiast po otrzymaniu odesłać zpowrotem do Administracji.

Za numery zatrzymane należy wyrównać należytość — z której Wydawnictwo w żadnym wypadku nie zrezygnuje.

RĘKOPISÓW Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł, — 1/2 strony 100 zł., — 1/4 strony 60 zł — 1/8 strony 35 zł.
Drobne ogłoszenia 15 groszy za słowo, — Dla poszukujących pracy 5 groszy za słowo.
Wydawca i redaktor Kazimierz M[illegible]ek, Kraków, ulica Józefa Piłsudskiego 21, I. p.
Drukarnia „Fort[illegible] R. Kostuchowej Kraków, Lubicz 13.